Nr 340. **Kraków, Piątek 28 Lipca 1911.** **Rok XXX.**

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M.. Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rongemont 14.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.
Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.
Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Dyskusya polityczna w Kole polskiem.

(Telefonem.)

Wiedeń, 28 lipca.

Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego rozpoczęło się o godzinie 5 po południu.

Prezes Biliński przedstawił sytuacyę polityczną i przedłożył rezolucyę, określającą stanowisko Koła wobec tej sytuacyi. Prezes dodał, że żadnych układów ze stronnictwami bez wiedzy Koła nie prowadził i nie prowadzi.

Pos. Kozłowski wygłosił długą mowę, w której poruszył zasadniczy kierunek polityki polskiej wobec rządu. Mowca wywodził, że Polacy nigdy nie mieli z tego pożytku, gdy stali u steru rządów, poczem omówił najaktualniejsze sprawy. Jako najważniejszą wymienił tu mowca sprawę kanałową, która musi być załatwiona, bez której Koło nie może wrócić do kraju. Mowca słyszał, że do Galicyi mają przybyć niemieccy urzędnicy dla budowy kanałów. Co więc właściwie mają robić urzędnicy polscy? Należy pracować dla kraju, a nie starać się o laury w Wiedniu.

Pos. Śliwiński oświadczył, że zgadza się z wywodami pos. Kozłowskiego. Kanały muszą być bezwarunkowo wykonane, jeżeli Koło chce być reprezentacyą kraju. Co się tyczy stanowiska Koła wobec rządu, mowca polecał zachować rezerwę i wniósł rezolucyę: Poleca się prezydyum Koła, aby wspólnie z komisyą parlamentarną weszło natychmiast w porozumienie z polskim klubem socyalistycznym celem wspólnego i zgodnego prowadzenia akcyi w sprawach ogólno-narodowych i ekonomicznych kraju.

Pos. Długosz wygłosił następnie długą mowę o zabarwieniu konserwatywnem. Co się tyczy sanacyi finansów krajowych, oświadczył, że stoi na stanowisku, aby rząd płacił 50% wydatków na szkolnictwo ludowe.

Pos. Dębski przyłączył się do wywodów pos. Kozłowskiego.

Pos. Witos w dłuższem przemówieniu omawiał politykę polską w Wiedniu. Zasadnicze stanowisko, zajęto w tej mowie przez pos. Witosa, różniło się znacznie od stanowiska, zajętego przez posła Długosza.

Minister Zaleski, odpowiadając na wywody mowców poprzednich, wskazał przedewszystkiem na wielkie znaczenie dyskusyi politycznej, która powinna się skończyć ogólną zgodą w łonie Koła. Ważną jest ta dyskusya nie tylko dla stosunku Koła do rządu, ale tworzy nadto podstawę polityki Koła w przyszłym okresie ustawodawczym. Ta polityka ma strzedz i wzmocnić wpływ Koła w parlamencie, gdyż tylko przez to Koło zdoła skutecznie przeprowadzić kulturalne i gospodarcze życzenia kraju. Z tych życzeń pierwszem jest budowa kanałów. Mowca wskazał na odnośny ustęp mowy tronowej i na zapewnienia, dane przez prezydenta gabinetu prezydyum Koła i podniósł, że rząd będzie się starał tę sprawę załatwić w duchu życzeń kraju w porozumieniu z Kołem. Omawiał konieczność uregulowania emigracyi, sanacyi finansów krajowych i wogóle potrzebę planowej akcyi około gospodarczego podniesienia kraju.

Odpowiadając na uwagi poprzednich mowców co do stosunku Polaków do Rusinów, minister przyłączył się do oświadczenia prezesa Koła polskiego w jego mowie programowej, w której prezes wskazał na potrzebę nawiązania przyjaznego porozumienia między obu narodami.

Wkońcu odpowiedział na pytanie hr. Skarbka, postawione na jednem z poprzednich posiedzeń. W pytaniu tem żalił się poseł na przeniesienie 2 urzędników, które przypisał pobudkom politycznym. Na podstawie autentycznych informacyi minister dowiódł, że przeniesienia te nastąpiły wyłącznie ze względów służbowych, które szczegółowo omówił. W związku z tem omawiał stosunek urzędników politycznych do przełożonych w ogóle i podniósł, że koniecznem jest, iżby w stanie urzędniczym panowały porządek i karność. Urzędnicy mogą swobodnie interesować się współczesnemi kwestyami politycznemi, ale przynależność do tej lub owej partyi nie powinna wpływać na tok urzędowania i na objektywność urzędnika.

Minister wyraził życzenie, aby Koło w zaufaniu do czynności szefów administracyi nie dało się wciągnąć w zajmowanie się sprawami służby wewnętrznej, gdyż to odbiłoby się ze szkodą na administracyi. (Żywe oklaski.)

Pos. Skarbek oświadczył, że uważa za upadek powagi Koła fakt, że bar. Gautsch przyjął delegacyę Rusinów nie w obecności ministra dla Galicyi i omawiał sprawę przeniesienia kilku urzędników z Sambora.

Hr. Lasocki, odpowiadając hr. Skarbkowi, wykazywał nadużycia, popełniane przez urzędników, należących do stronnictwa narodowo-demokratycznego i odczytał artykuł z „Ojczyzny“, w którym powiedziano: „Pan Bóg karał gradem te wsi, które nie wybrały posłów wszechpolskich“. Jeżeli Wszechpolacy są w tak dobrych stosunkach z Panem Bogiem, to dlaczego obawiają się tak rządu krajowego? — zapytał mowca.

Wniosek o odroczenie dyskusyi o godz. 12 w nocy odrzucono. Dyskusya trwa dalej.

Rezolucya, jaka ma być zaproponowana Kołu, podnosi autonomiczne stanowisko Koła i domaga się rozszerzenia autonomii. — Co się tyczy poparcia rządu, to Koło gotowe jest dalej popierać rząd, jeżeli rząd uwzględni gospodarcze i kulturalne postulaty Galicyi. W pierwszym rzędzie stoi tu sprawa kanałów. Budowa kanału Zator-Samborek musi być w roku 1911 rozpoczęta. Wybudowanie kanału galicyjskiego musi nastąpić w porozumieniu z Kołem.

W dalszym ciągu podnosi rezolucya konieczność porozumienia czesko-niemieckiego i utworzenia stałej większości w parlamencie, oraz zaznacza, że kwestya polsko-ruska należy do spraw autonomicznych. Wkońcu podnosi konieczność utrzymania harmonii z władzami autonomicznemi i państwowemi w kraju.

Wiedeń, 28 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego zgłosił pos. Lisiewicz interpelacyę w sprawie aresztowania przez władze rosyjskie w Połonnem słuchacza szkoły lasowej we Lwowie Stanisława Skowrona i nadleśniczego Józefa Łękawskiego.

Wobec nieporozumienia, jakie wywołała przemowa pos. Kędziora na jednem z poprzednich posiedzeń Koła, w której pos. Kędzior oświadczył, że pieniądze przeznaczone na kanały, strwoniono na armię urzędników, zainterpelował pos. Matakiewicz na wczorajszem posiedzeniu Koła pos. Kędziora, czy myślał on o urzędnikach w ogóle, czy też tylko o urzędnikach budowy dróg wodnych. Pos. Kędzior oświadczył, że miał na myśli tylko wydatki na urzędników budowy dróg wodnych.

Z Rady państwa.

(Telegr. „N. Reformy„).

Wiedeń, 28 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów obradowano w dalszym ciągu nad sprawą importu mięsa argentyńskiego i nad sprawą drohobycką.

Minister rolnictwa o drożyźnie.

W dyskusyi mięsnej zabrał głos minister rolnictwa bar. Widman. Oświadczył on, że spodziewa się, iż w najkrótszym czasie drożyzna się zmniejszy, głównie ze względu na popieranie rolnictwa i organizacyę targów zbytu. Import mięsa należy uważać za środek, tylko z konieczności stosowany. Następnie minister omówił akcyę rządu, mającą na celu poprawianie hodowli bydła w krajach, zwłaszcza w Galicyi i Bukowinie, zaznaczając, że nowo założone galicyjskie Towarzystwo zużytkowania bydła może skutecznie rozwiązać ważne zadanie zaopatrywania ludności w mięso. Może się do tego przyczynić przekształcenie wszystkich stowarzyszeń rolniczych w organizacye kupieckie, co jest zamierzone. Galicyjskie Towarzystwo może zreformować sprzedaż mięsa w ten sposób, że w kraju będzie sprzedawać części, lepiej się dające spożytkować, zwłaszcza przednie, a nie będzie wysyłać całego bydła w stanie żywym bez wyboru.

Wkońcu omówił minister obszernie zarządzenia, mające na celu zmniejszenie drożyzny innych środków żywności, głównie mleka i zaznaczył, że jeżeli się połączą konsumenci i producenci, mając na oku dobro ludności, to z pewnością spełnia się ich dobre zamiary (Oklaski).

Minister handlu o drożyźnie.

Po ministrze rolnictwa przemawiał pos Binovec, poczem zabrał głos kierownik ministerstwa handlu, szef sekcyi Mataja. Wykazywał on, że drożyzna nie jest wyłącznie symptomem austryackim, nie ogranicza się też do środków żywności, bo ceny materyałów surowych mają również dążność do zwyżki. Zdaje się, że ze wzrostem liczby zaludnienia, stopy życiowej, z szybkim rozwojem przemysłu, we wszystkich krajach cywilizowanych wzrosło bardzo zapotrzebowanie materyałów surowych, przewyższając produkcyę. Mowca zapowiedział na najbliższą przyszłość regularne statystyczne publikacye o stosunkach cen.

Rozpatrując stosunki drożyźniane żywności zauważył, że ze względu na spodziewany pomyślny wynik tegorocznych żniw niema obawy drożyzny chleba. W Niemczech cena mięsa także poszła w górę, nawet więcej, niż u nas. W sprawie mięsa argentyńskiego mowca nie może nic dodać do oświadczenia prezydenta gabinetu. I mowca pragnąłby wskazać na tę anomalię, że sprowadza się mięso z za morza, a nie korzysta się dostatecznie z leżących w pobliżu źródeł. Rumunia wskutek braku bydła nie może pokryć całego przyznanego jej kontyngentu przywozu mięsa i według ogólnego zdania także w najbliższej przyszłości nie będzie mogła tego uczynić. Rząd nasz, w porozumieniu z węgierskim, już ułożył warunki, pod którymi będzie można sprowadzać mięso serbskie poza obrębem kontyngentu, naturalnie za opłatą cła autonomicznego po 30 K od 100 kg. Ostatecznego stanowiska w tej mierze jeszcze nie zajęto, ponieważ zawisło ono już to od porozumienia z Węgrami, już też od stosownych ustępstw Serbii wobec naszych własnych życzeń w sprawach wywozowych. Mowca oświadczył wkońcu, że rząd będzie usilnie pracował nad rozwiązaniem kwestyi drożyźnianej.

Rusini przeciw importowi mięsa.

Poseł Cegielski wystąpił przeciw importowi mięsa argentyńskiego, jest ono szkodliwe dla chłopa ruskiego, który nie ma dosyć zboża dla własnej konsumcyi, a hodowla bydła stanowi główny przemysł rolniczy. Przyczyna braku mięsa leży w zaniedbaniu drobnego rolnictwa. Popieranie chłopa, celem podniesienia swojskiej produkcyi bydła w Galicyi wschodniej, mogłoby uczynić Galicyę spichrzem mięsa dla Austryi; brak u nas jednak pastwisk, bo uprawiane są przeważnie kartofle na wyrób wódki. Mowca żalił się na położenie chłopów ruskich, które równa się położeniu kmieci bośniackich. W końcu domagał się popierania ruskich organizacyj użytkowania bydła, obniżenia taryf kolejowych, wykluczenia lub uregulowania handlu pośredniego i usunięcia szykan dla galicyjskich producentów bydła.

Bydło a szkoły.

Poseł Bauchinger zaznaczył, że upadek stanu chłopskiego jest spowodowany nieszczęśliwemi ustawami szkolnemi (?).

Pos. Wedra: To kłamstwo!

Pos. Bauchinger podniósł dalej, że nauczyciele w Dolnej Austryi żądają tylko 7-letniego obowiązku szkolnego. (Po tych słowach przyszło do żywej wymiany słów między p. Wedrą a chrześcijańsko-socyalnymi).

Przekazanie wniosków komisyi.

Przemawiali następnie pp. Eisterer i Hladnik, poczem pos. Seliger zaproponował, aby wszystkie wnioski przekazano komisyi drożyźnianej. Pp. Fink i Jerżabek żądali, aby komisya do 24 godzin zdała sprawę. Na wniosek Abrahamowicza zamknięto dyskusyę. Po przemowie generalnych mowców Udrżala i Wedry przekazano wszystkie wnioski komisyi z tem, aby do 24 godzin zdała Izbie sprawę.

Dyskusya drohobycka.

Izba przeszła do dalszej dyskusyi drohobyckiej.

Przemawiał tylko pos. Straucher, który na wstępie wyraził ubolewanie, że kwestya wypadków drohobyckich nie znajduje w Izbie należytej uwagi.

Mowca zastrzegł się, jakoby chciał kompromitować Galicyę, kraj, w którym znalazło przytułek i ojczyznę milion jego współwyznawców. Głos ludu żąda ukarania winnych a są nimi starosta, komisarz i Feuerstein. Mowca zarzucił, że wyborów z roku 1907 nie zweryfikowano i zarzucił drowi Loewensteinowi, że przez 4 lata swojego okręgu nie odwiedzał; krytykował ułożenie listy wyborczej i prowadzenie akcyi wyborczej, która wzburzyła ludność. Trwało to kilka tygodni; gdy jednak po południu padły strzały, demonstranci już się uspokoili, a na placu pozostali tylko ciekawi. Mowca przedstawił położenie wdów, sierot i kalek z powodu strzelaniny i żądał złagodzenia ich nędzy i odszkodowania ze strony państwa. Wkońcu podniósł konieczność przeprowadzenia energicznego śledztwa. Obecny sędzia, prowadzący śledztwo, posiada dom, obciążony silnie w Kasie Oszczędności Feuersteina, śledztwo prowadzone jest więc w sposób sprzeciwiający się ustawom.

Na tem rozprawy przerwano.

Wnioski i interpelacye.

Poseł Wasilko zgłosił wniosek o utworzenie katedry historyi ukraińskiej w uniwersytecie czerniowieckim. Pos. Konst. Lewicki w sprawie reformy powszechnego podatku zarobkowego.

Interpelacye zgłosili: Poseł Daszyński w sprawie zaniedbania ekspozytury budowy dróg wodnych w Krakowie. Poseł Okuniewski w sprawie upośledzenia Rusinów przy komisyi dla reformy administracyi. Poseł Dürich w sprawie doniesienia dzienników o zamierzonych ustępstwach dla Węgier co do importu mąki. — Poseł Kraus w sprawie nadużyć kartelu spirytusowego i cukrowego.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 9 wieczór. Następne dzisiaj o godz. 11 rano.

Wiedeń. Wczoraj zawiązało się zjednoczenie posłów adwokatów. Jednym z prezesów został dr Łazarski.

Wiedeń. Posłowie miasta Pragi utworzyli osobną grupę poselską pod przewodnictwem pos. Kramarza.

Koniec sesyi w sobotę.

Wiedeń, 28 lipca.

Na wczorajszej konferencyi przewodniczących klubów zgodzono się, aby z końcem tego tygodnia Izba posłów zakończyła swe prace. Na wczorajszem posiedzeniu Izby ukończono dyskusyę drożyźnianą. Na dzisiejszem posiedzeniu załatwione będzie przedłożenie bankowe i zakończona będzie dyskusya drohobycka; w sobotę załatwiony będzie wniosek o oskarżenie ministrów, jakoteż sprawy zapomogowe, poczem sesya zostanie odroczoną.

Upały.

(Telegr. „Nowej Reformy“).

Warszawa. Od trzech dni panują tu upały, które jednakże nie doszły do takiej intensywności, jak na Zachodzie. Z Łowicza i Piotrkowa donoszą o kilku wypadkach porażenia słonecznego.

Wiedeń. Upał był tu wczoraj o 1° większy niż onegdaj. Termometr doszedł do 39° Cels. w cieniu, to też liczba wypadków nieszczęśliwych jest znaczną, większą niż dni poprzednich. W Dunaju utonęło kilka osób w czasie kąpieli, a 2 osoby umarły na udar słoneczny.

Praga. Z wielu miast czeskich donoszą o ogromnych upałach i o pożarach łąk i lasów.

Monachium. Tu i w całej Bawaryi panują ogromne upały.

Pożar na dworcu północnym w Wiedniu.

(Telefonem.)

Wiedeń, 28 lipca.

Dziś w nocy zaczęły się palić magazyny drzewa firmy „Groll-Fürst“ na dworcu kolei północnej. **Pożar objął przestrzeń kilkuset metrów kwadratowych** między dworcem północnym a północno-wschodnim. Łunę widać w całem mieście. Około 100 ludzi otacza miejsce, objęte pożarem. Do akcyi ratunkowej zawezwano wojsko.

Aresztowano pewnego robotnika, w chwili gdy oblewał drzewo naftą. Zachodzi podejrzenie, że **ogień został podłożony z zemsty za wydalenie z pracy.** Obawiają się, aby ogień nie objął położonych w pobliżu rezerwoarów naftowych.

W czasie akcyi ratunkowej **15 strażaków zostało rannych.**

Wiedeń, 28 lipca.

Straż pożarna z całego Wiednia jest bezsilną wobec pożaru i ogranicza się tylko do ochrony sąsiednich budynków, zwłaszcza magazynów węgla i nafty. Ulic w okolicy magazynów drzewa, które są po części własnością firm prywatnych, strzeże wojsko i policya. **Ogień podłożył wydalony dyurnista, Franciszek Szopek, który sam oddał się teraz w ręce władzy.** Ma on lat 34, rodem z Białej, ukończył państwową szkołę przemysłową, był dawniej restauratorem w Bielsku.

Anglia a Maroko.

(Tel. „N. Reformy“).

Londyn, 28 lipca.

W Izbie gmin Asquith odpowiedział na interpelacyę w sprawie marokańskiej. Stwierdził, że **sprawa doszła do punktu, w którym coraz więcej wywołuje trudności i obawy, czy znajdzie się sposób rozwiązania jej.** Anglia nie bierze udziału w rokowaniach francusko-niemieckich, które oby doprowadziły do honorowego i zadowalającego obie strony porozumienia — jednak bez naruszenia interesów angielskich w żadnym kierunku.

Gdyby to porozumienie nie nastąpiło, Anglia musiałaby wziąć czynny udział w omawianiu sytuacyi, do czego jako państwo podpisane na traktacie w Algeciras ma prawo, a podług angielsko-francuskiej umowy w r. 1904 jest nawet obowiązane. Anglia nie żąda stanowiska dominującego, lecz występuje tylko jako strona.

Balfour oświadczył, że zgadza się na wywody Asquita i zapewnił, że tam, gdzie idzie o interes i honor całego kraju, wszystkie stronnictwa są zgodne.

Operacye floty angielskiej.

Londyn. „Standard“ donosi: Admirał Moore, komendant z Portsmouth, ogłasza, że dwa pancerniki i dwa krążowniki floty atlantyckiej dnia 30 b. m. wyruszą do Portsmouth i pozostaną tam miesiąc. Okręt „Londyn“ i drugi okręt wojenny wyruszyły do Berehawan.

Londyn. Wedle doniesień nieurzędowych, flota atlantycka i piąta eskadra krążowników prawdopodobnie wyruszą wnet do Gibraltaru.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi, że wszelkie sensacyjne interpretacye zmiany programu floty atlantyckiej pozostają w sprzeczności z zarządzeniami o odwołaniu wizyty w Norwegii. Cała dywizya floty (12 okrętów wojennych) zostanie we wtorek rozbrojoną. Załoga tej dywizyi udaje się na urlop.

„Daily Chronicle“ podnosi, że nieporozumienie zdaje się polegać na zamianie programów floty atlantyckiej i czwartej eskadry krążowników.

Sprawa Maroka.

(Telegr. „N. Reformy“).

„Pantera“ i „przechadzka“ w Agadir.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Teneryfy: Pancernik „Pantera“ odpłynął do Agadir.

Berlin. Wobec pogłosek o wylądowaniu żołnierzy niemieckich w Agadir, donoszą, że w ostatnich dniach tylko 20 oficerów i żołnierzy bez broni przedsięwzięło „przechadzkę“ na ląd.

Na wypadek wojny z Niemcami...

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Socyalista francuski Yvetot, który na zgromadzeniu socyalistycznem przemawiał przeciw rządowi niemieckiemu i wezwał do strzelania przeciw przełożonym na wypadek wojny, został z Niemiec wydalony. — Yvetot jednak już przedtem opuścił Niemcy.

Turcya nie chce reform w Albanii.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Londyn. „Times“ donosi: Toczą się rokowania, aby rząd turecki przyrzekł w sposób obowiązujący wobec posła angielskiego w Cetynii, że przeprowadzi żądane przez Malissorów reformy. Wtedy powstanie Malissorów odrazu by się skończyło. Rząd turecki zachowuje się jednak odmownie.

Nieszczęśliwa stolica Turcyi.

(Tel. „Nowej Reformy“.)

Konstantynopol. Wczoraj wybuchł tu nowy pożar na przedmieściu Jenis. W mieście panuje ogromna nędza. Do tego przyłącza się jeszcze cholera, która silnie grasuje.

Telegramy

z dnia 28 lipca.

Manewry cesarskie.

Isohl. Bawi tu następca tronu, który miał posłuchanie u cesarza. Jak słychać, audyencya ta jest w związku z manewrami jesiennemi, w których następca tronu zastąpi cesarza.

Sprawy urzędników państwowych.

Wiedeń. Wczoraj udała się deputacya Związku narodowo-niemieckiego do bar. Gautscha w sprawach urzędników państwowych.

Prezydent ministrów oświadczył, że rząd z początkiem sesyi jesiennej przedłoży projekt uregulowania stosunków urzędników i sług państwowych.

Sprawy naftowe.

Wiedeń. Od 1 czerwca 1912 r. wchodzi w życie nowa taryfa naftowa o 15 prc. wyższa od poprzedniej.

Wiedeń. Akcyjne Towarzystwo naftowe „Galicia“ wypłaci 8 prc. dywidendy.

Opozycya w Sejmie węgierskim.

Budapeszt. W Sejmie węgierskim wczoraj przez cały dzień trwały imienne głosowania. — Nikt nie mógł wygłosić żadnej przemowy.

Hakatystyczna młódź.

Berlin. Młodzież hakatystyczna szkół wyższych urządziła wiec przedwakacyjny, na którym uchwalono rezolucye przeciwko Polakom, młodzież zaś bawarską, która przeciwko tym rezolucyom protestowała, wygwizdano i zmuszono do opuszczenia sali.

Lordowie ustępują.

Londyn. Lord Lansdowne zawiadomił rząd, że postara się o to, aby odpowiednią ilość lordów głosowała za billem konstytucyjnym, albo aby wcale nie głosowała, a to celem uniknięcia zamianowania nowych kilkuset lordów.

Cholera.

Salonika. W Ypeku i Diakowrze cholera rozszerza się. Wczoraj było 26 zasłabnięć i 12 wypadków śmierci.

Echa drohobyckiej masakry.

Z Sambora donoszą:

Odroczona 18 b. m. rozprawa przeciw właścicielowi realności Janowi Pawłowiczowi ukończona została 25 b. m. przed tutejszym sądem wyrokującym. P. Pawłowicz oskarżony był o zbrodnię gwałtu publicznego, dokonanego przez to, że 19 czerwca b. r. w czasie ekscesów tłumu podczas wyboru posła do Rady państwa w Drohobyczu rzucał na oddział wojskowy kamieniami. Był też oskarżony o przekroczenie z powodu obrazy komendantów wojskowych oddziałów w czasie, kiedy ci, jako straż publicznego porządku, zajęci byli pełnieniem swej służby.

Porucznik 13 pułku huzarów Józef Bernolak Haraszt podał podczas rozprawy, że widział, jak podsądny, znajdując się wśród tłumu, rzucił kamieniem, kierując go wprost na tegoż porucznika. — Świadek Jan Hörtel, szeregowiec 9 p. p., zeznał, że podsądny trzy razy rzucał kamieniami na wojsko i obelżywie się o komendantach wyrażał. Porucznik Bernolak zeznał nadto, że całe zajście miało miejsce już po strzelaninie, a mimo to umysły były jeszcze tak roznamiętnione, że tłum rzucał dalej na wojsko kamieniami i panowało takie podniecenie, iż uznał za stosowne wydać polecenie dowodzącemu oddziałem wojska pieszego podporucznikowi Lazarowi, aby tenże strzelał wobec groźnego zachowania się tłumu. Gdy jednak tłum usłyszał rozkaz „schiessen“, wówczas szybko rozbiegł się, a on wobec tego cofnął rozkaz strzelania.

Na podstawie tych zeznań uznał trybunał oskarżonego i skazał go na karę trzymiesięcznego ciężkiego więzienia, obostrzonego postem i twardem łożem każdego tygodnia i jednorazową ciemnicą każdego miesiąca. — Podsądny wyrok przyjął, a prokurator państwa zgłosił odwołanie z powodu niskiego wymiaru kary.

Kronika.

Kraków, piątek 28 lipca.

Kalendarzyk kościelny: Wiktora i Botwida.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 05; zachód o godz. 7 m. 29; długość dnia godzin 15 min. 23.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Pogodnie, bardzo ciepło, połudn.-wschodnie wiatry.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Dziewczyna z lalką“.

Teatr ludowy w parku Krakowskim: „Krowoderskie zuchy“.

Salon Powszechnego Związku artystów malarzy i rzeźbiarzy (Mały Rynek l. 6 I p.) od godz. 9—11 i od 3—6. Wstęp wolny.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych otwarta od 11 do 4 po południu.

Z Tow. budowy tanich domów urzędniczych. Wczoraj wieczorem odbyło się doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa urzędników budowy tanich domów mieszkalnych w Krakowie. Zebranie, na które przybyło liczne grono członków, zagaił radca m. p. D ę b i c k i, którego następnie obrano przewodniczącym. Dyrektor Towarzystwa p. dr Feliks T w a r ó g po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego walnego zebrania, złożył sprawozdanie z działalności zarządu za r. 1910.

Towarzystwo wybudowało w roku, objętym sprawozdaniem, 26 will jednopiętrowych na Zwierzyńcu, koło kościoła Salwatora, oraz poczyniło przygotowania do rozpoczęcia budowy 3 domów czynszowych dwupiętrowych na Zwierzyńcu, 24 domów jednopiętrowych, budowanych systemem zwartym, oraz 2 domów czynszowych dwupiętrowych na Nowej Wsi. W pięciu powyżej wymienionych domach czynszowych będą mogli członkowie za przystępnym czynszem otrzymać mieszkania zdrowe i nowocześnie urządzone.

W Podgórzu wybudowało Towarzystwo 3 domy jednopiętrowe, oraz rozpoczęło budowę domu jednopiętrowego, który z początkiem roku 1912 będzie zamieszkany.

Imieniem Rady nadzorczej zdał w dalszym ciągu sprawozdanie p. dr Maksymilian W i l l e r. Referent podkreślił, że czysty zysk z r. 1910 wynosi 1034 K i zaproponował, by 900 K z tego obrócić na dywidendę, resztę zaś (134 K) przenieść na rok przyszły. Bilans z dnia 31 grudnia 1910 wykazuje w stanie czynnym i biernym po 805.325 K. Stan czynny wykazuje: 1) gotówka w kasie 5875 K, wkładka w pocztowej Kasie oszczędności 98 K, wkładki w bankach 3586 K, papiery wartościowe 2000 K, parcele budowlane 200.353 K, budowy 439.896 K, wierzytelności zabezpieczone hipotecznie 153.515 K, razem 805.325 K.

Po udzieleniu absolutoryum Radzie nadzorczej uchwalono w myśl statutów remuneracyę dla dyrektora Towarzystwa i dla prowadzącego księgi.

Dalszym punktem porządku dziennego była zmiana statutu Towarzystwa. Uchwalono między innemi, by w razie rozwiązania Towarzystwa fundusz rezerwowy, będący dotychczas własnością członków, obrócony został na cele użyteczności publicznej. — Cele te oznaczy ostatnie walne zgromadzenie. Wreszcie uchwalono, by do Rady nadzorczej Rada miasta Krakowa proponowała jednego członka, a ekonomiczny Związek urzędników dwóch członków.

Przystąpiono wkońcu do wyborów członków Dyrekcyi i Rady nadzorczej. Do dyrekcyi Tow. wybrani zostali pp.: dr Feliks Twaróg, Kazimierz Dutczyński i dr Julian Praschil; zastępcami zaś pp.: dr Ryszard Reiner, dr Andrzej Bajda i Zygmunt Maywalt. Do Rady nadzorczej weszli pp.: Henryk Broniewski, Antoni Dehrmann, Adam Groele, Antoni Heinrich, radca K. Dębicki, dr Tomasz Lulek, dr Antoni Korczyński, Muczkowski Józef, Niewiadomski Gabryel, dr Nowak Julian, Ksawery Pietraszkiewicz, dr Maryan Starzewski, Marcin Staszczak, dr Stołyhwo Jan, dr Maksymilian Willer, dr Adam Szczerba, dr Stanisław Spitzer.

Po uchwaleniu wniosku dra Bajdy, domagającego się wysłania deputacyi z 3 członków Tow. do prezydyum miasta z prośbą, by Rada miejska z uchwalonego funduszu 600.000 koron, przyznała znaczną część powyższemu Towarzystwu na akcyę mieszkaniową — zamknął przewodniczący zebranie.

Tłumy ludzi wyległy wczoraj po południu na Błonia i na ulice, ku Błoniom wiodące, aby zobaczyć „na własne oczy" wszystkie „cuda", zapowiadane z amerykańską iście reklamą, które miał zwieść do Krakowa cyrk Henry'ego. Ulica Basztowa, Lubicz, cała przestrzeń koło dworca towarowego zapełniły się tysiączną publicznością; ci, którzy nie chcieli tłoczyć się w ścisku, oczekując cyrkowych „gości", wyjechali tramwajem na Błonia. A kiedy z dworca towarowego, po nadejściu cyrkowego pociągu, złożonego z 17 wagonów ciężarowych i 2 osobowych, wyruszył cyrkowy pochód koni, słoni, wielbłądów i wszelakiego gatunku cyrkowych osobliwości, tłum Krakowian odprowadził ten pochód aż na Błonia. Widocznie kanikuła krakowska tak się ludności dała we znaki, że cyrk, względnie nawet sam przyjazd cyrku stanowił już do pewnego stopnia wielką „sensacyę". Co to będzie dopiero, jak cyrk zacznie swoją działalność, jak się zaczną cyrkowe przedstawienia! Widocznie dyrektor Heller przeczuł nastrój Krakowian po przyjeździe cyrku, bo zabiera swoich artystów i za kilka dni wraca do Lwowa.

Skrzynka z papierami wartościowymi na dnie Wisły. Wczoraj po południu znalazło dwóch robotników, kąpiących się w Wiśle, w pobliżu starego wapiennika, żelazną skrzynkę, służącą widocznie za podręczną kasę, z rozbitym zamkiem, zawierającą wartościowe papiery. Przy wyciąganiu tej skrzynki uszły papiery z wodą, zdołano tylko uratować jeden 100-koronowy list zastawniczy kredytowego zakładu w Hermanstadzie na Węgrzech. Oprócz tego znaleziono w skrzynce cały szereg rachunków kupieckich rozmaitych firm galicyjskich i śląskich, oraz list z pieczątką: Bruderschaft „Germania" Brünn. Widocznie skrzynka ta pochodzi z kradzieży; złodzieje, wyjąwszy gotówkę, wrzucili skrzynkę z papierami do Wisły, celem usunięcia śladów kradzieży.

Kolporter szpiegiem? Ze Lwowa donoszą: Wczoraj aresztowała policya pod zarzutem szpiegostwa niejakiego Władysława Żerdzińskiego, kolportera. Podczas rewizyi znaleziono u Żerdzińskiego w piecu wiele spalonych papierów.

Przeniesienia w szkołach średnich. Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli Leona Barańskiego i Józefa Pyrczaka z gimnazyum w Bochni do I gimnazyum w Tarnowie, Ignacego Brzostowskiego z gimnazyum św. Anny w Krakowie do gimnazyum w Podgórzu, Edmunda Kowarza z gimnazyum św. Jacka w Krakowie do I gimnazyum w Tarnowie, Bolesława Kudelkę ze szkoły realnej w Żywcu do II gimnazyum w Tarnowie, Jana Figwera z III do IV gimnazyum w Krakowie, Wincentego Marszałka z gimnazyum św. Anny do IV w Krakowie, Władysława Bobulskiego ze szkoły realnej w Krośnie do I realnej we Lwowie, Eugeniusza Semkowicza ze szkoły realnej w Tarnopolu do I realnej w Krakowie, Stanisława Jurczyńskiego ze szkoły realnej w Tarnowie do realnej w Żywcu.

E. A. STEINER.

Pani z kopalni Good Will.

W jednym z ostatnich numerów znanego czasopisma amerykańskiego „Outlook", cieszącego się wielką popularnością wśród społeczeństwa amerykańskiego od czasu, gdy współpracownikiem jego został Roosevelt, pojawił się p. t. „The Lady of the Good Will Mines" niewielki szkic, napisany przez E. A. Steinera, na tle życia robotników polskich w Ameryce. Dla nas ma ten szkic wartość nie ze względów literackich, ale z tego powodu, że pisał go Amerykanin. Jest to najskuteczniejsza propaganda na korzyść robotników polskich i w ogóle słowiańskich w Stanach Zjednoczonych. Podajemy też ów szkic w streszczeniu, które się pojawiło w „Dzienniku dla wszystkich", piśmie amerykańsko-polskiem, wychodzącem w Buffalo. Oto treść opowiadania:

W cudownej pięknej dolinie gór pensylwańskich, nad szumiącym potokiem, chciwy złota Amerykanin zabrał się do wydobywania z wnętrza ziemi „czarnych dyamentów". Maluteńką pierwotnie kopalnię rozszerzał, wdzierał się coraz dalej i głębiej w wnętrzności ziemi przy pomocy robotników rasy anglosaskiej i celtyckiej. Z chudego przedsiębiorcy wyrósł z biegiem lat możny milioner. Z nim razem dorobili się majątków i mająteczków robotnicy Anglicy i gdy on sam po długoletnich zabiegach zamknął oczy na zawsze, pozostawił swo skarby małżonce i córkom. Wdowa sprzedała kopalnie bankierom nowojorskim, którzy przeszktałcili się w kompanię bezduszną, mierzącą wszystko i wszystkich wysokością dywidend. Gdy dawniej robotnik był po ludzku traktowany, gdy pracodawca z nim czuł, jego żale rozumiał, jego potrzebom chętnie zadość czynił, teraz po objęciu kopalń przez kompanię, stosunki radykalnie się zmieniły. Robotnicy angielscy zaczęli też gdzieindziej szukać pracy.

Lecz co syty ze wzgardą porzuca, tem się głodny z wdzięcznością zadowala. A głodnych na świecie jest tak ogromnie dużo. Ziemie polskie mogłyby dziesięćkroć więcej ludzi wyżywić, gdyby znajdowały się w rękach ludu tubylczego, a nie były wyzyskiwane przez obcych najezdców i zdzierców.

Musi więc lud, na ziemiach polskich zrodzony, z roku na rok puszczać się w dalekie krainy, skąd go doszedł słuch o wielkich zarobkach. I tak stało się w krótkim stosunkowo czasie po śmierci przedsiębiorczego Amerykanina, że w kopalniach, przez jego wdowę bankierom sprzedanych, porzucili zupełnie pracę górnicy angielscy, a miejsce ich zajęli Polacy, Rusini i Słowacy.

W miejsce ducha ojcowskiego, który wszechwładnie panował w kopalniach za życia Amerykanina rozpostarł się duch chciwości, wyzysku, niedbałości o powodzenie i dobrobyt robotników. Wszak są nimi jacyś tam „foreigners", nawpół dzikie hordy wschodnio-europejskie, które dla zdobycia marnego dolara gotowe żyć jak ostatnie bydło. Im dać tylko piwa i wódki obok kapiącej tłuszczem wieprzowiny, a będą zadowoleni.

Tak sądzą bezduszni urzędnicy chciwej dywidend kompanii. Niestety, po niewczasie zrozumiała wdowa po zmarłym właścicielu, że źle zrobiła, odstąpiwszy kopalnie kompanii za liczne miliony. Zło, które mimo woli wyrządziła robotnikom, pozbawiając ich opieki ojcowskiej, postanowiła naprawić.

Dla uregulowania stosunków finansowych musiała na pewien czas jeszcze zatrzymać się w Good Will, gdzie sama się urodziła, swe dzieci wychowała, tyle szczęścia doznała i wkońcu musiała się rozstać na zawsze z ukochanym mężem.

Zatrzymawszy się, patrzała na te przeróżne i tak okropne zmiany, które kompania w jej byłych kopalniach pozaprowadzała. Zabolało ją serce, krwawy rumieniec oburzenia pokrył jej czoło.

Zamiast więc wybudować sobie wspaniały pałac w dzielnicy milionerów w Nowym Jorku, zamieszkała na stałe w Good Will, ażeby nieść pomoc robotnikom słowiańskim.

W wiosce karpackiej wschodniej Galicyi ujrzał światło dzienne, rósł, rozwijał się Józef Polak. Wyrósłszy na silnego jak dąb młodzieńca, musiał opuścić chatę rodzinną, aby służyć cesarzowi w konnicy. Po trzech latach ciężkiej służby, straciwszy najpiękniejszy czas w życiu „dla dobra publicznego", powrócił do pieleszy rodzinnych, aby zamknąć oczy wycieńczonemu znojem życiowym ojcu. Odziedziczył po nim chatkę i trzy morgi ziemi. Jak tu gospodarzyć na roli, kiedy niema przy sobie nikogo, ktoby mu warzę ugotował, dbał o porządek w domu, gdy on pracować będzie w roli? Wpadła mu w oczy krasnolica dziewczyna; nastąpiły zmówiny, a po nich ślub.

Doszedł do odległej wioski górskiej słuch o sposobności zarabiania pieniędzy w dalekiej Ameryce. Wyjechał Maciej, wyjechał Kuba, wyjechał Wojtek. Byli tam kilka lat i powrócili „szczęśliwie" na zagon rodzinny, bo każdy przywiózł z sobą tyle złota, że mógł dokupić do swej zagrody 5, 10, nawet 20 morgów. Józef patrzał na ten wzrost dobytku swych znajomych z zazdrością, nie zauważywszy wcale, że ten nie długi pobyt w Ameryce zrobił z nich dychawicznych, przedwcześnie złamanych starców.

Józek po naradzie z Magdą pojechał do Ameryki i dostał się do Good Will. Dostał robotę w kopalni jako pomocnik górnika, odnosząc w nieckach węgle do wózka. Był pilny, uważał bacznie, jak górnik wiercił dziurę w twardej skale węglowej, jak wkładał w nią proch, jak lont podpalał, jak uciekał, by go rozsadzone głazy węglowe nie zabiły. Podpatrywał chytrze górnika, a równocześnie uwijał się przy ładowaniu węgli do wózka, aby jak najwięcej zarobić.

Tak pracował rok, w wolnych chwilach tęsknie rozpamiętywając o żonie, dzieciach, gospodarstwie, które tu we wnętrzu kopalni amerykańskiej każdym swym ruchem, każdą kroplą potu powiększa. Przy końcu pierwszego roku pracy wielkie spotkało go szczęście; został samodzielnym górnikiem. Już miał się drugi rok ciężkiej pracy ku końcowi. Józef kupował ładunki do rozstrzeliwania skał, jak i lonty w składzie kompanii. I tym razem tak zrobił. Lont i ładunki włożył do zanadrza i spuścił się z innymi górnikami do kopalni. Wywiercił dziurę, wsadził w nią ładunek, podłożył lont i czemprędzej odbiegł. Czeka minutę, dwie, lecz proch nie wybucha. Idzie, by się przekonać, co się stało. Lont nie zajął się. Podpala go po raz drugi, słyszy znany syk, odskakuje za filar i czeka. Czeka minutę, dwie, pięć, może dziesięć, strzał nie wybucha. Zbliża się do lontu, by go usunąć i założyć inny, gdy naraz rozlega się huk...

. . . .

Na powierzchni u wejścia do kopalni leży skrwawiony, mocno potłuczony spadającemi węglami, okopcony na twarzy i ciele górnik. Pochyla się nad nim lekarz, obok niego stoi pani z Good Will w towarzystwie dozorczyń chorych. — „No i co, będzie żył?" — pyta się drżącym głosem niewiasta. — „Owszem żyć będzie — odpowiada lekarz — lecz oczy mu wypaliło, stracił wzrok na zawsze!" Westchnęła ciężko niewiasta, otarła zwilżony łzą policzek i kazała włożyć okaleczonego do ambulansu, który go zawiózł do lazaretu, założonego i utrzymywanego jej kosztem.

Józef Polak przeleżał długo w lazarecie. — Miał zawsze oczy zabandażowane i choć już mógł o własnych siłach chodzić po korytarzu, nie pozwolono mu zdjąć bandażu. Razu pewnego przyszedł do jego łóżka niższy urzędnik kopalniany w towarzystwie dwóch robotników. — Urzędnik słodko do niego przemawiał, klepiąc go po ramieniu. „How are you, poor fellow, my dear Joe?" Jeden z robotników prędko mu te słowa przetłomaczył na jego język ojczysty, dodając, że byli już kilkakrotnie u niego, lecz że leżał w malignie i że wskutek tego nie mogli mu wyrazić swego współczucia. Równocześnie zagadnął go drugi, że urzędnik przyszedł, aby mu dać 100 dolarów odszkodowania od kompanii; z odbioru tych pieniędzy powinien pokwitować. Józef uradowany dobrocią kompanii, zrobił przy dwóch świadkach krzyżyk obok swego nazwiska na papierze. Urzędnik zwinął papier i uśmiechnięty mrugnął na dwóch towarzyszących mu robotników. Odeszli. Biedny Józefie, czy ty wiesz, czego się pozbawiłeś w chwili, gdyś położył krzyżyk na papierze?

Józef zupełnie wyzdrowiał. Mógł znowu silnie kroczyć, podnosić ciężary. W końcu zdjęto mu także bandaż z oczu. Ale cóż to? Józef mimo zdjęcia bandaża nic nie widzi. Maca palcem powieki. „Jezu najlitościwszy! Jam ślepy! Zamiast ócz mam w głowie dziury!" Ryknął, jak ranny zwierz, zachwiał się i upadł zemdlony na podłogę.

Pani z Good Will wytoczyła w jego imieniu kompanii proces o odszkodowanie, ale przegrała, gdyż kompania miała od Józefa dokument zrzeczenia się odszkodowania.

Nadeszła gwiazdka. Pani z Good Wiel przygotowała upominki dla ubogich w przytułku. Przyprowadzono także ślepego Józefa. Zbliżyła się do niego opiekunka biednych i wręczyła mu jakąś kartę. Zafrasowany, macał papier w ręku, nie wiedząc, co z nim począć. Wtedy zbliżył się do niego ksiądz i przejrzawszy kartę, oświadczył mu, że pani, która zawsze opiekuje się biednymi, ze swego funduszu przeznacza mu 1000 dolarów, dalej 10 dolarów miesięcznie, póki mu te 1000 dolarów nie przyniosą tyle procentu, żeby mógł z niego żyć bez kłopotu. W dodatku pokrywa za niego koszta podróży, aby mógł opuścić krainę, w której tak straszne spotkało go nieszczęście, i udać się do żony i dzieci.

. . . .

Idą niedobitki armii rozproszonej o zmierzchu porannym ulicami olbrzymiego miasta. — A mieszkańcy, jak nie zauważyli tej armii, z obcych przybyłej brzegów, tak też nie widzą jej niedobitków, które mają dziś wsiąść na okręt, aby powrócić do stron ojczystych. Idzie także, prowadzony za rękę, nasz dawny znajomy, ślepy Józef Polak, wesoły mimo ślepoty Wszakże wraca do rodziny i ojczyzny.

A wy dumni Amerykanie, którzy z górnych pięter okrętu patrzycie na tych bojowników słowiańskich, przybyłych do tego kraju, aby w krwawym znoju przysparzać wam majątków za łyżkę lichej strawy, cóż wy o nich myślicie? Czy są to naprawdę ci mniej pożądani obcokrajowcy, o których zwłaszcza w ostatnim czasie rozpisują się szowinistyczne pisma amerykańskie! — Wam kłania się służba okrętowa, urzędnicy okrętowi oddają wam honory, a z tymi tam na dole, w międzypokładzie obchodzą się jak z bydłem, chociaż to rzekome bydło przynosi kompaniom niezmiernie większe korzyści, niż wy, posuwający się po miękkich dywanach bogacze-dorobkiewicze...

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

†

Klemens Dąbrowski

b. kupiec i obywatel m. Krakowa, uczestnik powstania z r. 1863/4, więzień stanu, uczestnik kampanii meksykańskiej,

przeżywszy lat 70, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 27 lipca 1911 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby, l. 7, w Rynku Kleparskim nastąpi w sobotę d. 29 b. m. o godzinie 8 rano do kościoła parafialnego św. Floryana, a po odprawionem tamże Nabożeństwie, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Na smutne te obrzędy stroskana rodzina zaprasza.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski